



BUDZĄCA SIĘ SZKOŁA. Wywiady z liderami oświaty

Rozmawia Ewa Orłowska

Innowacja szkolna niejedno ma imię. Poznajemy je na ogół, gdy prezentowane są szerszemu audytorium w formie udanego przedsięwzięcia. Wtedy czasem wyglądają dość sztywno, już ubrane w formę czegoś doskonałego.

W rozmowach z dyrektorami szkół, które wprowadzają zmiany, chcieliśmy pokazać szkołę od kuchni ze wszystkimi elementami procesu.

Jak przebiega rezygnowanie ze starych przyzwyczajeń i szukanie nowych rozwiązań, aby szkoła była miejscem inspiracji i mocy?

Zmiana nie musi i często nie jest wielkim wspaniałym uniesieniem zakończonym spektakularnym sukcesem. Równie ważna jak końcowy efekt jest sama droga dochodzenia do niego – z trudnościami skrzyknięcia myślących podobnie, zawarciem umowy na pierwsze podejście do zmiany czy wysiłkiem otwierania się na kolejne odstępny kłopotów.

Ruch „Budzących się szkół” jasno określił, że narzekanie i koncentrowanie się na błędach bardziej hamuje niż pomaga. Nie rekomendujemy narzekania!

Zapraszamy do poczytania o tym, jak się uczyć w szkole podczas wprowadzania zmian i jak mądrze popełniać błędy, aby dać sobie okazję do wyciągnięcia wniosków i mieć chęć spróbować ponownie.

Mamy nadzieję, że rozmowy z dyrektorami zainspirują do nawiązywania kontaktów i budzenia się do nowych pomysłów.

Zapraszam do lektury
Ewa Orłowska

O zmianach w „budzącej się szkole”. Rozmowa z **Bożeną Będzińską-Wosik**

dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 81 w Łodzi
i współorganizatorką ruchu „Budzących się szkół”

Pani Dyrektor, co w waszej szkole było inspiracją do zmian?

Właściwie odkąd pamiętam w naszej szkole wdrażaliśmy jakieś zmiany. Te oddolne, realizujące konkretną wizję szkoły przyjaznej dzieciom, pojawiły się trzy lata temu. Zaczęło się od ogromnej potrzeby zmiany na lepsze. Obserwowałam uczniów, nauczycieli i dostrzegłam marazm, zauważyłam, że stoimy w miejscu, że nie rozwijamy się, że zupełnie nie pasujemy do rzeczywistości, która nas otacza. W szkolnych korytarzach i salach lekcyjnych wiało nudą. I właśnie nuda zainspirowała mnie do poszukiwań, które zaprowadziły wprost do... neurodydaktyki. Z wypiekami na twarzy przeczytałam książkę Marzeny Żylińskiej „Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi”. Dalej już było szybko i konkretnie – studia podyplomowe „Neurodydaktyka z tutoringiem”, kolejne książki, które były odkryciem, inspiracją. Pozyskałam sojuszniczkę zmian, nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej. I zaczęłyśmy „zarażać” innych. Dziś w naszej szkole funkcjonuje dość duża grupa liderów zmian. Około 80% nauczycieli pracuje inaczej.

Jakie zmiany wprowadziliście?

Przede wszystkim wyprowadziliśmy dzieci z ławek. Siedzenie w ławce 45 minut i wpatrywanie się w plecy koleżanki czy kolegi jest tak nienaturalne! W naszej ludzkiej naturze nie leży reagowanie na dzwonek, zrezygnowaliśmy więc z niego. Uczniowie na początku włączali w swoich telefonach funkcję „przypominania”, ale zdyscyplinowanie samych siebie w kwestii punktualnego pojawiania się na zajęciach nie trwało w ich przypadku długo. Trochę gorzej było z nauczycielami. W końcu oni dużo dłużej reagowali na dźwięk dzwonka. Dziś nikomu nie dokuca brak dźwięku dzwonka szkolnego. Funkcjonując

bez niego, dzieci mają możliwość nauczenia się punktualności, odpowiedzialności i nawet pierwszaki znają się na zegarze. Dążymy do maksymalizacji aktywności naszych uczniów. Na zajęciach edukacyjnych uczniowie pracują w parach, co tydzień dobieranych losowo, co umożliwia im wzajemne poznanie się. Organizujemy również pracę w grupach. Ci, którzy mają ochotę pracować samodzielnie, zawsze mają taką możliwość. Staramy się robić wszystko, aby szkoła była dla dzieci, nie dla dorosłych. Obniżyliśmy wszystkie tablice, by nasi uczniowie mogli sami zawieszać na nich swoje wytwory. Stworzyliśmy naszym uczniom możliwość decydowania o tym, jak chcą świętować, jak mają wyglądać szkolne imprezy, uroczystości. Strzałem w dziesiątkę okazała się również decyzja oddania w ręce uczniów tworzenia szkolnych regulaminów. Stanowienie wewnątrzszkolnego prawa wedle zasady „buduję i respektuję” sprawdza się. I wreszcie zajęcia szkolne – te odbywają się zgodnie z założeniem maksymalizacji aktywności uczniów. Najbardziej lubimy metodę projektu. Stworzyliśmy w szkole tzw. projektownię, gdzie uczniowie w różnowiekowych grupach realizują ciekawe przedsięwzięcia. W ubiegłym roku szkolnym rozprawili się z hałasem, w tym roku poznali sto twarzy naszych łódzkich Bałut, teraz przed nimi wyzwanie, tj. zaplanowanie i odbycie podróży, małych i dużych. Ten projekt będzie okazją, aby nauczyć się planowania wyjazdu – od chociażby umiejętności pakowania walizki, poprzez radzenie sobie na lotnisku, dworcu kolejowym albo np. w urzędzie paszportowym. Obecnie rozpoczęliśmy prace nad tworzeniem nowych materiałów edukacyjnych, które będą wykorzystywane przez uczniów w tzw. edukatoriach oraz nad opracowywaniem projektów interdyscyplinarnych, które zamierzamy realizować w ramach obowiązującej siatki godzin.

Jak podejmowaliście decyzje o zmianach? Co pomagało wam w nowych sytuacjach?

Trudno jest namawiać ludzi do zmiany, zwłaszcza gdy przez wiele lat funkcjonowali w przeświadczeniu, że wszystko, co robią, robią dobrze. Przekonywanie nauczycieli o tym, że warto wyrzucić ich dotychczasowy zawodowy świat do góry nogami jest niesamowitym aktem odwagi, podjęciem wielkiego ryzyka. Ja miałam szczęście współpracować z nauczycielami przez duże N, którzy potrafili ugiąć kolana i spojrzeć na szkołę z perspektywy dziecka. Cieszę się, że zaufali idei szkoły przyjaznej uczniowi. Sprawdzili się również jako gospodarze szkoły – uwierzyliśmy we własną autonomię, co dało nam siłę i energię do wdrażania zmian. O przystąpieniu do projektu „Budząca się szkoła” zdecydowaliśmy wspólnie i jednogłośnie. I nawet jeśli ktoś podniósł rękę, bo tak wypadło, musiał choć trochę wierzyć w powodzenie przedsięwzięcia. Dziś wiemy, że wszystko zależy od nastawienia dorosłych, od nas, nauczycieli, od rodziców, od relacji w szkole. Bo właśnie dobre relacje są fundamentem edukacji. Nie trzeba mieć pięknych mebli, drogich pomocy dydaktycznych (te można zrobić samemu) czy tablicy multimedialnej w każdej sali lekcyjnej, aby stworzyć dzieciom przyjazną przestrzeń uczenia się. Wystarczy zadbać o dobre relacje z dziećmi, tchnąć w nie wiarę we własne możliwości, nie demotywować, pozwolić na samodzielność. Warto zaufać uczniom, pozwolić im podejmować decyzje i głośno wyrażać własne opinie. A więc zaufanie i dialog – to najcenniejsze, czego często w szkołach brakuje.

Co dzieje się w waszej szkole obecnie? Co wam się udaje? Z czego jesteście dumni?

Mimo że minęły trzy lata od rozpoczęcia wdrażania zmian w naszej szkole, ciągle mamy wrażenie, że jesteśmy na początku drogi. Edukacja to niekończący się proces. To ciągłe poszukiwanie nowych rozwiązań, odkrywanie nowych dróg. To popełnianie błędów, ale i uczenie się na błędach. Ale są sukcesy, które dodają siłę, odwagi. Największym naszym sukcesem jest radość i szczęście naszych dzieci, które lubią chodzić do szkoły. Miło jest, gdy goście odwiedzają naszą szkołę. Miło jest też, gdy nauczyciele z innych szkół, którzy obcują z naszymi uczniami „gdzieś w mieście”, mówią nam: „wasze dzieci są inne”. Nasze dzieci są samodzielne, śmiałe, odważne, ciągle zadają pytania,

są dociekliwe, pomagają sobie nawzajem, radzą sobie w trudnych sytuacjach. Właśnie z naszych dzieci jesteśmy dumni. Mamy nadzieję, że w szkole zdobędą umiejętności, które pozwolą im radzić sobie w życiu.

Na jakie problemy natrafiliście i jak sobie z nimi radzicie?

Wszystkie problemy, które napotykamy, tkwią w nas, dorosłych. Wszyscy pamiętamy swoją szkołę i wydaje nam się, że ta „staruszka” sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat będzie najlepsza dla naszych dzieci. Tak mało w nas, dorosłych, wiary w nowe. Wydaje nam się, że jeśli dziecko nie siedzi w ławce, nie wypetnia zeszytu ćwiczeń, nie odrabia godzinami pracy domowej, to się nie uczy. Nie wierzymy, że można się uczyć w ruchu, w działaniu, że dziecko najefektywniej uczy się poprzez zabawę – wtedy, gdy nie wie, że się uczy! Nie dowierzamy, że kiedy dziecko bada, odkrywa, eksperymentuje, kiedy wszystkimi zmysłami doświadcza otaczającego świata, to uczy się – z przyjemnością, z pasją, z zaangażowaniem. My, dorośli, też uczymy się przez doświadczanie. Zaprosiliśmy więc rodziców, nauczycieli na zajęcia otwarte. Ci, którzy skorzystali z zaproszenia, uwierzyli. Dla pozostałych nasze zaproszenie jest zawsze aktualne. W tym roku szkolnym postawiliśmy na współpracę z rodzicami. Zapraszamy ich na spotkania z ciekawymi ludźmi, pasjonatami edukacji. Dziś wiemy, że jest zapotrzebowanie na te spotkania, na dialog. Ten dialog przynosi wiele korzyści. Rodzice wspierają nas w rozwiązywaniu bieżących problemów, są z nami na co dzień – w szkole funkcjonuje, obok pokoju nauczycielskiego, także pokój rodzicielski.

Co mogłaby Pani przekazać jako wskazówkę dla tych nauczycieli i dyrektorów, którzy są na początku drogi?

Przed wszystkim trzeba mieć odwagę, aby zacząć, wszak „najtrudniejszy pierwszy krok”. Warto uzbroić się w cierpliwość i czekać. Nie przekonywać nikogo na siłę, że zmiana jest konieczna już, tu i teraz. Kropla draży skatę – delikatnie zachęcać, prezentować dobre przykłady. Dowodem na to, że może się udać, jest wiele szkół w Polsce i w innych krajach. Dzieci to nasz skarb – osobisty i narodowy. I warto zainwestować w przyszłe pokolenia. Budźmy się dla przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

O zmianach w „budzącej się szkole”. Rozmowa z **Izabellą Gorczycą**

dyrektorką *No Bell*, Szkoły Podstawowej *Montessori* w Konstancinie-Jeziornie i współorganizatorką ruchu „Budzących się szkół”

Pani Dyrektor, jak zaczęły się zmiany w waszej szkole? Co było inspiracją do zmian?

Trudno wskazać jeden konkretny moment. Każde spotkanie, rozmowa, dyskusja mogą cię prowokować do zmian. To raczej kwestia otwartego umysłu i chęci podjęcia wysiłku zmiany. Dla mnie osobiście jednym z najważniejszych doświadczeń ostatnich dwóch lat było oczywiście zaangażowanie się w projekt „Budząca się szkoła” i wszystkie wydarzenia z tym związane. Nie mogę jednak ominąć takich wydarzeń w moim życiu, jak BET w Londynie i spotkanie z Kenem Robinsonem. Przez ostatnie dwa lata miałam okazję poznać tak wielu ludzi, którym zależy na zmianie polskiej i nie tylko polskiej edukacji, że przejście obok całej tej energii zupełnie obojętnie byłoby zupełnie niemożliwe.

Na jakie zmiany zdecydowaliście się?

Od ponad 10 lat *No Bell* działa poza edukacyjnym schematem. Nie mamy dzwonek, nie dzielimy dzieci na lepsze i gorsze, nie wyznaczamy granic nauki. Pożegnaliśmy się z większością podręczników, zamieniając je na autorskie materiały naszych nauczycieli. Tworzymy też własne programy nauczania. Najważniejszą zmianą, na jaką się zdecydowaliśmy, było oddanie części odpowiedzialności za proces edukacyjny w ręce dzieci. To one wielokrotnie decydują, czym chcą się zająć, to one wyznaczają sobie naukowe cele, to one planują i przygotowują projekty. Bardzo często wydaje nam się, że dziecko łatwiej przyswaja wiedzę podaną mu niejako „na tacy”, a to nieprawda. Tworząc projekty, zbierając własne doświadczenia, nie tylko uczy się danego zagadnienia, ale zaczyna także rozumieć cały proces, którego jest ono skutkiem, uczy się logicznego myślenia.

A ta umiejętność jest obecnie nie do przecenienia. Dla mnie najważniejsze w tej zmianie jest zaś to, że odpowiada ona nie tylko na potrzeby tych zdolniejszych uczniów, którzy łatwo i bezproblemowo przyswajają wiedzę i chcą ją pogłębiać. To także rozwiązanie, które pomaga uczniom słabszym, tym, którzy potrzebują więcej czasu na konkretne zadanie. A przy tym wszystkim jedni i drudzy uczą się od siebie nawzajem, a przede wszystkim zaczynają rozumieć, co to znaczy odpowiedzialność za swoje wybory. I to jest jedna z najważniejszych dla mnie kwestii.

Gdybym miała wymienić wszystkie zmiany, na jakie zdecydowaliśmy się w ciągu ostatnich lat, to byłoby tego naprawdę sporo. Najważniejsze, a może raczej najbardziej dostrzegalne dla samych dzieci to: brak dzwonka, wprowadzenie grup mieszanych wiekowo, stworzenie tandemów nauczycielskich, które prowadzą daną grupę. Nie mniej ważne jest oczywiście również odwrócenie układu teoria – praktyka. U nas dużo więcej się testuje, doświadcza, sprawdza, mierzy, liczy – wszystko po to, aby teoria jawiła się jako przydatna wiedza, której nie trzeba wcale wbijać uczniom do głowy, ale taka, którą są oni w stanie zrozumieć i zapamiętać naprawdę na długo.

Nie ukrywam, że równie ważna, jak metoda pracy, jest dla mnie przestrzeń, w której uczą się dzieci. Dlatego co roku staramy się wprowadzać nowe rozwiązania, które służą nowemu wymiarowi edukacji. W klasach 0-3 królują w tej chwili nie tylko ławeczko-bujaki i piłki zastępujące ławkę i krzesło, ale również mobilne meble, które można przestawiać i tworzyć z nich praktycznie niezliczoną ilość kombinacji. U nas można bezpiecznie pracować na parapecie, bo jest on do tego specjalnie

przygotowany. Pokój nauczycielski to nie odgrozione miejsce, do którego uczeń nie ma wstępu. U nas wszystko widać, nie ma barier, dziecko zawsze może wejść i porozmawiać.

**Jak podejmowaliście decyzje o zmianach?
Na jakich wewnętrznych zasobach szkoły się oparliście?**

To jest trudny proces i nie powinniśmy się bać mówić o tym otwarcie. Do tej pory zdarza się nam toczyć ciężkie boje na radach pedagogicznych. Poza tym przekonać do zmiany nauczycieli to jedno, a nakłonić do niej rodziców – to zupełnie inna sprawa. Jediną grupą, która przyjmuje tę zmianę zupełnie naturalnie, są właśnie dzieci. Powinniśmy się zresztą zastanowić, dlaczego tak się dzieje. Ja miałam to szczęście, że mimo wszystkich oporów, pytań, wątpliwości, jakie rodziły się w głowach nauczycieli i rodziców, weszli oni ze mną w prawdziwy dialog. Docenili wolność, jaką otrzymali, i odptacili się kreatywnością, zaangażowaniem i pasją. Bez tych trzech elementów nie ma mowy o pozytywnej rewolucji w edukacji. Dzieci naprawdę widzą, czy robimy coś z przekonaniem, czy dlatego, że ktoś nam kazał. Dzieci są najlepszymi weryfikatorami naszej autentyczności.

**Jak przebiega realizacja? Jakie macie sukcesy?
Z czego jesteście dumni?**

Dumni jesteśmy przede wszystkim ze szczęśliwych dzieci. Z tego, że nie chcą opuszczać szkoły. Z tego, że w dniu zakończenia roku szkoła tętniła życiem do godziny 20 i ani rodzicom, ani uczniom niespecjalnie śpieszyło się do domu. Cieszą nas oczywiście nagrody dla szkoły, ale to tylko cenny dodatek do tej szczególnej energii, z którą obcujemy na co dzień. Z nauczycielami pasjonatami, którzy pędzą na zajęcia i nie mają czasu na kawę, bo wolą podyskutować z uczniem. Z dziećmi, które nie czują się osaczone i zmuszone do nauki, które rozwijają się zgodnie z własnym rytmem i przy tym zaskakują nas tak fenomenalnymi pomysłami, że czasami naprawdę trudno uwierzyć. To nasza duma: udało nam się złamać schemat szkoły i ta zmiana dokonana się we wszystkich członkach społeczności: od uczniów przez rodziców do nauczycieli, administracji i dyrekcji.

Na jakie problemy natrafiono i jak sobie z nimi radzicie?

Problemem były przede wszystkim nasze przyzwyczajenia, pewność siebie, przekonanie o tym, że wiemy wszystko najlepiej. Uświadomienie sobie, że na uczniów siedzących w oddalonej od nas ławce niekoniecznie najbardziej wpływa to, co wyprawiamy przy tablicy. Odkrywanie tego, co faktycznie robi w czasie lekcji uczeń, niekoniecznie jest łatwym doświadczeniem dla nauczyciela. Gdy wykonasz krok w kierunku ucznia, zbliżysz się do niego, to równocześnie okazuje się, że łąduje cię on taką ilością energii, że nie sposób już wrócić do dawnych nawyków. Najtrudniejszy jest ten pierwszy gest, odwaga konieczna do jego wykonania. Potem każdy kolejny problem, jeśli tylko pamiętasz o tym uśmiechu dziecka, okazuje się łatwy do rozwiązania.

**Jaką wskazówkę może Pani dać nauczycielowi,
który chciałby być bliżej ucznia, ale nie jest
pewien, jak to zrobić?**

Aby dostrzec, jak twój nauczycielski „popis” wpływa na zaangażowanie ucznia, nie potrzebujesz żadnych szczególnych badań, ankiet czy testów. Wystarczy tylko na moment – zamiast na samym sobie – skupić się na dziecku i zmienić perspektywę postrzegania sali lekcyjnej. Wtedy zobaczysz, że uczniowie wcale nie słuchają cię z zapartym tchem, lecz rozmawiają, nudzą się, rysują, wykonują miliard czynności, ale do tej jednej, do której dążysz ty, nie udaje ci się ich namówić. Dlaczego? Szukanie odpowiedzi na to pytanie to kolejny etap zmiany, która cię czeka. Najpierw jednak musisz podejść bliżej ławki, a najlepiej wyciągnąć ze sztywnego lekcyjnego schematu siebie i uczniów. W zmienionych okolicznościach sami chętnie odpowiedzą ci, czego potrzebują.

**Co mogłaby Pani przekazać jako wskazówkę
dla tych na początku drogi?**

Zacznijcie od siebie. Zadajcie sobie pytanie: Co, jak i z kim chcę zrobić? Ale przede wszystkim zapytajcie też dlaczego. Nie mówię, że to są łatwe pytania. Są trudne, ale są konieczne, potrzebne i dobre. Później okazuje się, że wokół jest sporo osób, które za tą wizją świata są gotowe pójść.

Dziękuję za rozmowę.

Tutoring w szkole.

Rozmowa z **Henrykiem Cicheckim**

dyrektorem Zespołu Szkół Usług i Przedsiębiorczości

im. Abpa A.J. Nowowiejskiego w Płocku

*Walka, rywalizacja i sukces to fatalne słowa.
One paraliżują nas w życiu.*

Krystyna Starczewska

Panie Dyrektorze, proszę powiedzieć, jakiego rodzaju zmiany zaszły w waszej szkole i co spowodowało ich wprowadzenie?

Poszukiwaniu dobrego modelu pracy pedagogicznej w szkole zawsze towarzyszy zmaganie się ze zjawiskiem sukcesu osiąganego poprzez walkę, rywalizację. Chcieliśmy uniknąć uwikłania nauczycieli, rodziców i uczniów w paraliżujący „wyścig szczurów”. Zrozumieliśmy, że tylko współpraca pozwala wygrywać wszystkim uczestnikom procesu pedagogicznego, bo nawet ci, którzy nie mogą być najlepsi, paradoksalnie wygrywają, wygrywają radość prymusa i własny szacunek dla niego. Przystają być rozgoryczeni i zazdrośni. W naszych poszukiwaniach natknęliśmy się na pedagogikę dialogu. Najpełniejszym jej urzeczywistnieniem są dokonania Janusza Korczaka. Jej niestrudzonym orędownikiem był ks. prof. Janusz Tarnowski. Od trzech lat praktykujemy w szkole tutoring. Zaczęliśmy od decyzji o szkoleniu. Inspirował dyrektor, ale każdy nauczyciel podejmował suwerenną decyzję pójścia na szkolenie. W ciągu roku przeszkoliło się 26 nauczycieli z 56-osobowej rady. Stało się dla nas jasne, że współpraca i dialog możliwe będą tylko wówczas, gdy nauczyciele zrezygnują z ról opartych na administrowaniu, trenowaniu, przymuszaniu, moralizowaniu i uprzedmiotawianiu. Administratora nie interesują uczucia i potrzeby drugiego człowieka. Cel ma być osiągnięty, zadania wykonane. Skrajne administrowanie prowadzi do manipulacji ludźmi. Trening jest skuteczny w obłudzie maszyn, sporcie, rządziej w psycho- lub

socjoterapii. Ogranicza się do wybranej sfery życia ludzkiego i jako taki nie może być utożsamiany z wychowaniem. Tresura opiera się na świadomym lub nieświadomym założeniu, że można wychowanka zmusić do pewnych zachowań, stosując karę lub nagrodę. Postępowanie to przynosi skutki krótkotrwałe i powierzchowne. Nauczyciel-moralizator najchętniej sięga po: upominanie, tłumaczenie, prawienie kazań. Ta metoda przynosi efekt odwrotny do zamierzonego. Uprzedmiotowienie zakłada z kolei, że przeobrażenia, zmiany wymaga jedynie wychowanek. Nauczyciel takiej zmiany nie potrzebuje, nie chce i o nią zabiegać nie musi. Odstraszającą metaforą takiej relacji jest obraz rzeźbiarza w trudzie wykuwającego posąg z marmuru. Twórcą jest tu wyłącznie nauczyciel, uczeń ma się tylko poddać „obróbce”. Jego świadomy udział jest wręcz niepożądany. Nauczyciel musi zrezygnować zatem z ról opartych na źle rozumianym autorytecie na rzecz znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia z wychowankiem. Tą płaszczyzną jest człowieczeństwo – źródło bezwarunkowego szacunku. Konsekwencją takiego spotkania musi być autentyczna relacja, która zakłada współpracę, rozumienie zamiast osądzania, towarzyszenie, uważne słuchanie, dzielenie się doświadczeniem, motywowanie, stawianie wyzwań, branie odpowiedzialności za relację.

Sednem tej relacji jest dobrze rozumiane pojęcie dialogu, który nie jest narzędziem do osiągnięcia mierzalnego rezultatu, nie jest techniką rozwiązywania konfliktów, nie jest negocjacyjną metodą

uzyskania kompromisu, nie jest kulturalnie prowadzoną rozmową, nie jest diagnozą pedagogiczną, nie jest sposobem pozyskania informacji o uczniu. Nie jest także przywilejem intelektu, lecz dyspozycją serca; nie ma tu zdolnych i niezdolnych, są jedynie dający siebie i powstrzymujący się; jest się dla kogoś, a nie po coś. To prowadzi do wzajemnego zrozumienia i tworzenia siebie nawzajem.

Mając te refleksje na uwadze, jakie konkretnie zmiany wprowadziliście?

Metodą, która pozwala na praktykowanie pedagogiki dialogu, jest tutoring wychowawczo-rozwojowy. W naszej szkole realizowany jest on w formie innowacji pedagogicznych. Uchwałą rady pedagogicznej wprowadziliśmy dwie innowacje, obie są w trakcie realizacji. Finansuje je organ prowadzący.

Pierwsza innowacja to „Tutor – wychowawca w szkole”. Opieką tutorską objęto 60 uczniów z dwóch klas. Każdy tutor pracuje z 3-4 uczniami. Tutorial odbywa się raz w miesiącu i trwa 45 min. oraz raz w tygodniu – 15-20 min. Klasa ma również nominalnego wychowawcę. Spotkania dotyczące spraw formalnych odbywają się dwa razy w miesiącu. Dwa razy w roku odbywa się spotkanie trzyosobowe: tutor – tuti – rodzic tutiego.

Druga innowacja to „Pasje zawodowe – program z wykorzystaniem tutoringu rówieśniczego”. Z naszej szkoły przeszkolono 50 uczniów – młodzieżowych tutorów. W szkolenie włączyliśmy także uczniów kilku płockich gimnazjów. W trakcie 10-godzinnych warsztatów uczniowie pracują w 3-osobowych zespołach: dwóch gimnazjalistów i jeden uczeń-tutor młodzieżowy z naszej szkoły. W ramach warsztatów wykonują praktyczne zadanie dotyczące danego zawodu, np. technika usług fryzjerskich. Tutorial kończy się wizytą u pracodawcy.

Innowacje są realizowane we współpracy z Instytutem Tutoringu Szkolnego we Wrocławiu, Fundacją Kolegium Tutorów we Wrocławiu, Stowarzyszeniem „Wychowanie i Edukacja” w Płocku oraz Liceum Ogólnokształcącym ZOK „Profesor” w Płocku.

System pracy tutorskiej doskonale wpisuje się w rzeczywistość nowoczesnej szkoły zawodowej. Zapomniana i niedoceniana relacja mistrz – uczeń nabiera nowego znaczenia.

Jak przebiega realizacja? Jakie sukcesy osiągniecie? Z czego jesteście dumni?

Jesteśmy dumni, bo widoczna jest integracja środowiska szkolnego. Mamy opinię szkoły zatrudnionej o każdego ucznia i przyjaznej. Uczniowie klas pierwszych przychodzą do nas, znając topografię szkoły i wielu starszych kolegów. Uważamy, że twarde umiejętności zawodowe są warunkiem znalezienia pracy, ale jej utrzymanie zależy w dzisiejszych czasach od umiejętności miękkich. A te kształcimy w relacji tutorskiej.

Na jakie problemy natraficie?

Podstawowa trudność to opór nauczycieli nietutorów. Lekarstwem jest czekanie i stosowanie porozumienia bez przemocy.

Co mógłby Pan przekazać jako wskazówkę dla tych na początku drogi?

Tutoring może wprowadzić tylko świadomy i odpowiednio przeszkolony w tutoringu dyrektor. Swoim autorytetem i pasją może zainspirować i wspierać tych nauczycieli, którzy widzą potrzebę zmiany. Powinien wytrwale uosabiać trudną ideę dialogu.

Spodziewamy się, że nasza praca przyniesie korzyści wszystkim stronom procesu edukacyjnego. Uczniów uczyni prawdziwymi gospodarzami szkoły i da im poczucie sprawczości oraz panowania nad własnym życiem i edukacją, nauczycieli ochroni przed rutyną i wypaleniem zawodowym, rodzicom da prawdziwe wsparcie i pomoc w wychowaniu, pozostałym pracownikom szkoły pokaże, że są partnerami dyrektora i nauczycieli.

System tutorski uczy, jak radzić sobie z towarzyszącymi nam emocjami, jak budować relacje oparte na podmiotowości, zaufaniu i dialogu.

Dziękuję za rozmowę.

Edukacja włączająca w praktyce.

Rozmowa z **Markiem Tarwackim**

dyrektorem Zespołu Szkół w Łajskach

Panie Dyrektorze, proszę powiedzieć kilka słów o specyfice waszej szkoły i najważniejszych zmianach, jakie w niej zaszły w ciągu ostatnich dwóch lat...

Jesteśmy wiejskim Publicznym Zespołem Szkół w Łajskach – szkoła podstawowa i gimnazjum w gminie Wieliszew (województwo mazowieckie), która od 14 lat pracuje z uczniami z różnymi dysfunkcjami, propagując ideę edukacji włączającej. Wzajemne relacje społeczne i edukacyjne przekraczają granice klas, a ponieważ jesteśmy małą społecznością, szkoła liczy około 400 uczniów, wszyscy znamy się i wzajemnie wspieramy. Tak właśnie rozumiemy podstawę edukacji włączającej. Oczywiście jest wzmocniona przez pracę licznych specjalistów i terapeutów. Mamy specjalistów wspomagających dzieci z niepełnosprawnościami, psychoterapeutę, neurologopedów, terapeutów integracji sensorycznej, oligofrenopedagoga, psychologów, pedagogów oraz terapeutów muzykoterapii.

W ostatnich dwóch latach naszą najważniejszą inspiracją do dalszych zmian w szkole było nawiązanie współpracy z Europejską Agencją do Spraw Edukacji Włączającej i Specjalnej. W ramach projektu zostały wybrane trzy szkoły europejskie, tzn. szkoła z Rzymu, Glasgow i Łajsk. W tych szkołach prowadzone są badania dotyczące trzech obszarów. Po pierwsze dotyczą nowych strategii, działań wspierających nauczycieli i asystentów, jakie można zastosować w celu zachęcenia ich i motywowania do niezależności w nauczaniu. Znaczącą rolę odgrywają uczniowie. Po drugie dotyczą oceniania, szczególnie chodzi o alternatywne sposoby oceniania poza ocenami tradycyjnymi w celu przekazania informacji, która pomaga wyznaczyć następne etapy i poziomy nauczania ucznia. Po trzecie chodzi o doradztwo i opiekę

pedagogiczną w wyborze i przejściu do szkoły ponadgimnazjalnej.

Realizujemy program szkoły z edukacją włączającą. W Europie i Polsce postrzegani jesteśmy jako szkoła wzorcowa. W naszej szkole uczniowie ze specjalnymi potrzebami mają możliwość przebywania, kształcenia, wychowania w najbliższej szkole, do której uczęszczają siostra, brat, przyjaciel i rówieśnicy z sąsiedztwa. To bardzo ważne.

Na jakie kroki się zdecydowaliście?

Decyzja o wprowadzeniu edukacji włączającej wywróciła szkołę do góry nogami. Zmieniła myślenie rady pedagogicznej, rodziców, pracowników szkoły i samych uczniów. Myślę, że chyba nasze serca stały się większe, a umysły bardziej otwarte na potrzeby innych ludzi. Nie podejmowaliśmy szczególnych kroków zmieniających organizację szkoły. Wszystkim uczniom potrzebującym specjalnej opieki zapewniłmy osobistego specjalistę wspomagającego ich proces dydaktyczny i wychowawczy. Odbyły się warsztaty dla wszystkich uczniów, wskazujące różne dysfunkcje. Wszyscy pracownicy szkoły zostali przeszkoleni z pracy z uczniem z różnymi niepełnosprawnościami. W proces wychowawczy szkoły zostali włączeni rodzice – poznali uczniów i ich deficyty. Taka forma edukacji wymogła na nas inne myślenie o ocenianiu. W tej chwili każdy uczeń jest oceniany indywidualnie z uwzględnieniem jego możliwości i włożonego wkładu pracy. Zajęcia lekcyjne są zindywidualizowane i dopasowane do możliwości i potrzeb każdego ucznia. Teraz wiemy, że nasza decyzja była słuszna.

Jak podejmowano decyzje o zmianach? Na jakich wewnętrznych zasobach szkoły się oparliście?

Tworząc arkusz organizacyjny szkoły, mamy na celu zapewnienie działań edukacyjnych i wychowawczych koniecznych dla każdego ucznia. Staraliśmy się, aby każdy, kto potrzebuje pomocy dydaktycznej i wychowawczej, miał zapewnione działania specjalistyczne, stąd co roku wzbogacamy nasze zasoby wewnętrzne o nowych specjalistów oraz pomoce dydaktyczne, w które wyposażamy nasze gabinety. Zaczynaliśmy od jednego pedagoga i asystentów zatrudnionych z Powiatowego Urzędu Pracy, dziś mamy cały wachlarz specjalistów, którzy przekazują nam stosowną wiedzę niezbędną do pracy z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Tak naprawdę podążaliśmy za naszymi uczniami i robimy to nadal. Cały ten proces to chęć zmiany każdego z nas i wielka codzienna nauka.

Jak przebiega realizacja? Jakie sukcesy macie na koncie?

Dla każdego dziecka, niezależnie czy niepełnosprawnego, czy wybitnie uzdolnionego jest ważne, aby nie być relegowanym ze swojego naturalnego środowiska. Każde ma prawo do korzystania z bogactwa relacji i emocji środowiska, które służą pełnemu uspołecznianiu. Wiedzieliśmy, że podejście włączające to jest nowe poważne wyzwanie. Naszym zadaniem jest stworzenie w szkole środowiska przyjaznego dla kształcenia się dzieci o różnych możliwościach. Podejmowane przez nas działania są spójne i dlatego skuteczne, zaspokajają potrzeby wszystkich biorących udział w procesie edukacji. Nasi uczniowie mają równe szanse oparte na rozumieniu potrzeb każdego z nich. Dzięki takim działaniom w naszej szkole nastąpiła zmiana w wielu obszarach, w procesie uczenia się i nauczania, wychowania i wzajemnych relacji nauczyciel – uczeń, nauczyciel – rodzic. Wiemy, że żadne dziecko nie może być odizolowane od swojego naturalnego środowiska, powinno uczestniczyć w bogactwie relacji, emocji, komunikowania się, przyswajania wartości czy naśladowania wzorcowych zachowań. Szkoła nie może być oparta jedynie na wszechobecnym rankingach. Nauczyciel natomiast musi mieć swobodę do osobistego

i zawodowego rozwoju. Najbardziej dumny jestem z tego, że dla uczniów naszej szkoły „bycie innym” to nic strasznego. Inność może być walorem, a nie garbem przez całe życie.

Na jakie napotkaliście problemy i jak sobie z nimi radzicie?

Oczywiście wszystko, co nowe, powoduje, że pojawiają się problemy. Jak w każdej szkole „nowe” wyraźta prawie codziennie. Naszym największym problemem był brak miejsca do zajęć dydaktycznych i wychowawczych. Na szczęście to już za nami. Przystawienie się na prowadzenie zajęć na różnych poziomach oraz ocenianie indywidualne zmuszało nas do samokształcenia i przeformatowania procesu lekcyjnego. Dlatego w naszej placówce powoływane są zespoły składające się z wychowawcy nadzorującego cały proces dydaktyczno-wychowawczy oraz grona specjalistów, których zadaniem jest realizacja zaleceń zapisanych w orzeczeniach i opiniach poradni psychologiczno-pedagogicznej, jak również pomoc nauczycielom dydaktykom w bezpośredniej pracy z uczniem.

Ważną rolę doглядania całości pełni lider szkolny, który czuwa nad całościowym realizowaniem pomocy specjalistycznej i pracy dydaktyczno-wychowawczej przez wszystkie powołane zespoły.

Nasi uczniowie są traktowani bardzo indywidualnie. Jedni wymagają większego wsparcia emocjonalnego, inni większego wsparcia w nauce, odpowiedniego dostosowania materiału, jeszcze inni większego wsparcia technicznego, takiego jak: aparaty słuchowe, programy do powiększania, dostosowania architektoniczne. Naszym zadaniem jest rozpoznanie i wspieranie różnorodnych potrzeb uczniów. W proces realizacji celów edukacji włączającej zaangażowani są wszyscy nauczyciele, czyli nie tylko specjaliści, ale także wychowawcy. Jest to stała współpraca i branie odpowiedzialności za każde dziecko w klasie. Staraliśmy się patrzeć na swoich uczniów w sposób twórczy i konstruktywny. Pamiętamy o systematycznej refleksji, co należy zmienić w metodach i wymaganiach, aby wyeliminować niepowodzenia ucznia i znaleźć sposoby na naprawę sytuacji. Ogromną rolę w tym procesie odgrywa specjalista wspomagający ucznia

z niepełnosprawnością, jego asystent i cień. Wiemy, że wprowadzenie do naszej szkoły osoby specjalisty było bardzo dobrym rozwiązaniem. Specjalista nie tylko wspomaga dziecko, ale również pomaga zrozumieć nauczycielom i uczniom inność kolegi czy koleżanki.

W naszej pracy nie stosujemy żadnych „specjalnych metod”, wiemy, że muszą one być jasne, dostępne i zachęcające do aktywnego uczestnictwa w lekcji. Nasi uczniowie mają możliwość uczenia się w swoim tempie. Dostosowujemy formy i metody do zróżnicowanych potrzeb rozwoju i uzdolnień naszych wychowanków.

Ważny jest dla nas sam proces zdobywania wiedzy. Wybieramy i dostosowujemy te narzędzia, które w danym czasie są najbardziej dostępne i zwiększają motywację do uczenia się. Nauka umiejętności uczenia się jest bardzo ważna, dlatego też nasza szkoła oferuje szeroki wachlarz metod i form nauczania.

Udowadniamy, że szkoła rejonowa staje przed wyzwaniem potrzeb i oczekiwań uczniów. Obejmujemy pomocą specjalistyczną uczniów nie tylko z orzeczeniami, ale również z opiniami poradni psychologiczno-pedagogicznych. Staramy się, aby żaden uczeń potrzebujący pomocy nie został pozostawiony sam sobie. Tworzymy edukację równych szans. Nasza szkoła nie jest zawieszona w próżni, współpracujemy z różnymi instytucjami, organizacjami pozarządowymi w celu podniesienia jakości naszej pracy. Sprzyja to trafnej identyfikacji potrzeb społecznych, dużemu zaangażowaniu całego środowiska lokalnego oraz stwarza szansę osiągnięcia nowej jakości poprzez współpracę z samorządem lokalnym i innymi organizacjami lokalnymi. Służy pomocą w budowaniu partnerstwa, pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Ta ogromna część funkcjonowania naszej placówki daje nam nowe przestrzenie i możliwości ciągłości rozpo-
czętych przez nas projektów.

Co mógłby Pan przekazać jako wskazówkę dla tych na początku drogi?

Podsumowując: edukacja włączająca to wyzwanie i zaproszenie do pogłębionej refleksji nad edukacją. Nasze działania pozwalają na większe otwarcie w tym kierunku, aby szkoła nie była tylko instytucją przekazującą wiedzę, analizującą rankingi, wyniki i punktowe miejsca, a stała się również miejscem wsparcia dla każdego ucznia. Dzięki takiemu myśleniu osiągamy wysokie wyniki w egzaminach zewnętrznych. W szkole prowadzimy dwie orkiestry: „Klasa orkiestry dętej symfonicznej”, jedyna w Polsce, gdzie grają wszyscy uczniowie, oraz orkiestra „Batucade” reprezentują szkołę w Polsce i za granicą. Praktyki odbywają u nas studenci różnych wyższych uczelni, wskazywani jesteśmy jako przykład dobrej praktyki. Promujemy naszą miejscowość, wskazując na znaczenie lokalnej społeczności, budujemy grono przyjaciół szkoły.

Bardzo ważnym, jeśli nie najważniejszym naszym sukcesem jest wyeliminowanie przemocy i agresji. Empatia, z jaką codziennie mamy do czynienia w naszej szkole, sprawia, że stajemy się bardziej wrażliwi na drugiego człowieka. Myślę, że dzięki temu rosną młodzi wolontariusze, jesteśmy z tego bardzo dumni. Tym, którzy są na początku tej drogi, życzę wytrwałości w dążeniu do celu, końcowy efekt daje ogrom satysfakcji i wiary w edukację, a możliwość uczestniczenia we wprowadzaniu tych zmian powoduje, że sami stajemy się dużo lepsi. Inność i różnorodność wzbogaca i daje nowe obszary do działań w kształceniu i wychowaniu. Wystarczy się na to otworzyć.

Zainteresowanych zachęcam do obejrzenia krótkiego filmu o naszej szkole:

<https://www.youtube.com/watch?v=M03xcvhGNLY>

Dziękuję za rozmowę.

Myślenie nieszablonowe w praktyce.

Rozmowa z **Piotrem Praczkowskim**

wicedyrektorem Zespołu Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica
w Ciechanowie

Panie Dyrektorze, co było najważniejsze w ostatnich dwóch latach jako inspiracja do zmian w szkole?

Najważniejsza inspiracja? Myślę, że przeświadczenie o konieczności ciągłego rozwoju szkoły w myśl zasady „Kto nie idzie do przodu, ten się cofa!”. To przeświadczenie samo z siebie nie powstało. Wymusiła je sytuacja „rynkowa” w obszarze kształcenia. Powstało wiele niepublicznych szkół z atrakcyjnie brzmiącą ofertą edukacyjną, które odebrały szkołom publicznym część młodzieży. Obserwuje się walkę o ucznia, bo za uczniem idą pieniądze, a w dalszej kolejności – etaty dla nauczycieli. Dlatego koniecznością jest stanięcie do tej walki i zaoferowanie naszym potencjalnym klientom, absolwentom gimnazjów i ich rodzicom, tak dobrej oferty edukacyjnej, jak tylko jest to możliwe.

Na jakie kroki zmieniające organizację i nauczanie zdecydowaliście się w ostatnim czasie?

Zmodyfikowaliśmy naszą ofertę edukacyjną. Staraliśmy się czymś wyróżnić spośród równoległych szkół ponadgimnazjalnych. W skład zespołu szkół, w którym pracuję, wchodzi trzy szkoły: liceum ogólnokształcące, technikum i zasadnicza szkoła zawodowa. W liceum oferujemy profil klasy rekreacyjno-rehabilitacyjny. Współpracujemy z Ciechanowskim Centrum Rehabilitacyjnym oraz z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Ciechanowie. W technikum oprócz tradycyjnego kierunku technik pojazdów samochodowych wprowadziliśmy drugi kierunek – technik mechatronik. Bardzo nowoczesny i modny. W zasadniczej szkole zawodowej próbujemy tworzyć klasy dwuzawodowe i wprowadzić nowy kierunek kształcenia: mechanik motocyklowy.

Podpisaliśmy w listopadzie 2014 roku, w trakcie uroczystości Dnia Patrona, umowę patronacką z Yamaha Motor Europe N.V. Oddział w Polsce. W ramach tej umowy powstała klasa Yamahy i zaczęliśmy powoli specjalizować się w obsłudze i naprawie motocykli. Nieocenione również jest nawiązanie współpracy z ciechanowską grupą motocyklową Wolny Wydech.

Rok później, w listopadzie 2015 roku nawiązaliśmy oficjalną współpracę z firmą Astor, jednym z liderów na rynku krajowym w branżach związanych z automatyką i robotyką. W wyniku podpisanej umowy patronackiej powstała klasa Astora, w której kształcą się przyszli technicy mechatroniki.

W tym samym czasie podpisaliśmy również umowę o współpracy z Politechniką Warszawską z Wydziałem Samochodów i Maszyn Roboczych. Ten wydział idealnie wpisuje się w dalsze kształcenie naszych mechatroników i samochodziarzy.

Same działania organizacyjne to jeszcze za mało. Należało doposażyć głównie pracownie zawodowe. Pojawiła się możliwość realizacji projektów unijnych, z których można było zrealizować nasze plany. Weszliśmy do projektu unijnego „Zwiększenie potencjału szkół zawodowych na Mazowszu” realizowanego przez Agencję Rozwoju Mazowsza SA. Jednym z elementów tego projektu było doposażenie pracowni zawodowych. I w ten sposób mamy zmodernizowane w dużej mierze pracownie samochodowe, motocyklowe, mechatroniczne.

Obecnie ubiegamy się o następne projekty unijne, mające na celu głównie kształcenie zawodowe, ale i ogólne.

Jak podejmowano decyzje? Na jakich wewnętrznych zasobach szkoły się oparliście?

Decyzja dotycząca oferty edukacyjnej nastąpiła po konsultacjach z nauczycielami. Każdy z nas ma jakieś doświadczenie na tym polu. Każdy funkcjonuje również w swoim małym środowisku, gdzie mogą występować inne potrzeby i spojrzenie na kształt edukacji. Spośród wielu pomysłów, nie zawsze realnych, wybraliśmy takie, które jesteśmy w stanie zrealizować. Staraliśmy się wykorzystać środowisko, w którym istniejemy, np. Ciechanowskie Centrum Rehabilitacji, obiekty Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, zakłady funkcjonujące na rynku lokalnym, do tego, by zrealizować nasze zamierzenia.

Mogę dodać dla przykładu, że jednym z pomysłów, który niestety nie doszedł do skutku, było utworzenie w liceum ogólnokształcącym klasy szybownictwa, której absolwenci, oprócz przepustki na studia w postaci matury, mogliby zdobyć uprawnienia pilota szybowca, co byłoby wstępem do ich dalszej drogi życiowej. Niestety, wszystko rozbiło się o brak funduszy na tak kosztowny kierunek. Dwa lotniska w pobliżu Ciechanowa, Przasnysz i Płock, były tym zainteresowane. Kto wie, może do tego tematu wrócimy przy nadarzącej się okazji?

Jeśli chodzi o wybór partnerów do współpracy ze szkołą, to nastąpił on naturalnie. Do szeregu firm z branży motoryzacyjnej (pod kątem technika pojazdów samochodowych) i związanej z automatyką i robotyką (pod kątem technika mechatronika) wystaliśmy zaproszenie do współpracy z naszą szkołą. Wiele firm nie odpisało, część odpisała, że nie prowadzą współpracy ze szkołami, ale niektóre firmy okazały zainteresowanie. Tak właśnie nastąpił początek współpracy z Astorem i Yamahą. Dalej już były uzgodnienia, rozmowy, wymiana zdań, maili, które zaowocowały podpisaniem umów patronackich i utworzeniem klasy Yamahy i klasy Astora.

Wybór Politechniki Warszawskiej był oczywisty. Nasza szkoła jest w głównej mierze szkołą techniczną. Politechnika Warszawska jest z kolei najlepszą krajową uczelnią techniczną. Wielu nauczycieli przedmiotów zawodowych pracujących w naszej

szkole to absolwenci Politechniki Warszawskiej. Kilku z nich ukończyło Wydział Samochodów i Maszyn Roboczych, co dodatkowo ukierunkowało nasze starania na wybór tego, a nie innego wydziału Politechniki Warszawskiej. Nasze wspólne starania zostały uwieńczone sukcesem – podpisaniem umowy o współpracy w listopadzie zeszłego roku.

Jak przebiega realizacja? Jakie sukcesy odnieśliście? Z czego jesteście dumni?

Jeśli chodzi o wprowadzanie nowych kierunków, to wszystko jest na dobrej drodze. W technikum mamy wielu chętnych na nowy kierunek: technika mechatronika. Obecnie mamy pierwszą i drugą klasę. W 2015 roku doposażyliśmy znacząco pracownie zawodowe związane z tym kierunkiem. Dwoje nauczycieli podnosi swoje kwalifikacje na studiach podyplomowych związanych z mechatroniką. Współpraca z firmą Astor przebiega dobrze. Zrealizowaliśmy z nią część doposażenia pracowni zawodowych w ramach zeszłego projektu unijnego i planujemy dalsze doposażenie już w nowym projekcie, o ile wyjdzie, na co liczę.

Z czego jesteśmy dumni? Myślę, że ze zmiany postrzegania naszej szkoły w środowisku lokalnym. Nasz zespół szkół, a przede wszystkim technikum, coraz częściej jest szkołą pierwszego wyboru dla absolwentów gimnazjów. Coraz więcej trafia nam się świadectw z wyróżnieniem. Nie ma problemu z naborem do naszych pierwszych klas.

Dumni jesteśmy z wyników egzaminów końcowych, głównie zawodowych, naszych absolwentów. To dzięki nim w ostatnim rankingu techników portalu „Perspektywy” znaleźliśmy się na 65. miejscu w kraju, a 8. w województwie mazowieckim. Jeśli chodzi o ranking egzaminów zawodowych, to zajęliśmy 2. miejsce w Polsce, a w zawodzie technik pojazdów samochodowych nasi absolwenci technikum zdali najlepiej w Polsce. Te wyniki cieszą. To znak, że nawet w tak niewielkiej miejscowości, jak Ciechanów, w porównaniu z Warszawą, Poznaniem, Krakowem, można dobrze przygotować młodzież do egzaminów i do pracy.

Cieszy nas zaliczenie po raz kolejny do elitarnego grona techników w Polsce. Nasze technikum

otrzymało od Centralnego Biura Certyfikacji Krajowej laur Technikum Roku 2015 i Technikum Roku 2016.

Dumni jesteśmy z naszych pracowni zawodowych. Pracownie mechatroniki samochodowej, motocyklowa i sterowników PLC są bardzo dobrze wyposażone. Posiadamy tokarkę CNC, drukarkę 3D oraz skaner 3D. Nasza młodzież styka się z najnowocześniejszymi technologiami, jakie występują w kraju.

Jakie pojawiły się po drodze problemy i jak sobie z nimi poradziście?

Problemów jest wiele. Począwszy od stereotypu postrzegania szkół zawodowych jako szkół gorszego wyboru, przez problemy z kadrą do nauczania przedmiotów zawodowych, po problemy z brakiem środków finansowych na kosztowne wyposażenie pracowni zawodowych.

Staramy się zmienić sposób postrzegania naszej szkoły przez nagłaśnianie naszych sukcesów, przez wprowadzanie atrakcyjnych kierunków, unowocześnianie pracowni zawodowych, nawiązywanie współpracy z renomowanymi uczelniami technicznymi. Ostatnio w gimnazjach prowadzimy cykl lekcji pokazowych z pogranicza fizyki i techniki, dotyczący sposobów wykorzystania sprężonego powietrza w technice. Młodzieży i nauczycielom z gimnazjów podobają się takie lekcje, gdyż oprócz teorii przeprowadzamy pokazy, w naszym przypadku różnych instalacji pneumatycznych. Jesteśmy organizatorem turniejów piłki siatkowej Mini Staszic Cup dla gimnazjów o puchar Prezydenta Miasta Ciechanów i Staszic Cup dla szkół ponadgimnazjalnych o puchar Starosty Ciechanowskiego. Pomagamy kolegom z ciechanowskiej grupy motocyklowej Wolny Wydech w organizacji corocznych spotkań motocyklowych w naszym mieście. To tylko kilka z działań, które podejmujemy, aby wizerunek szkoły zawodowej, naszej szkoły zawodowej, się pozytywnie zmieniał.

Trudności z napływem nowej kadry do nauczania przedmiotów zawodowych próbujemy zmniejszać przez podejmowanie przez naszych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących studiów

podyplomowych na kierunkach szczególnie przez nas pożądanym. Dotychczasowa kadra również podnosi swoje kwalifikacje, uczestnicząc w szkoleniach zawodowych towarzyszących np. otrzymywaniu nowego wyposażenia pracowni zawodowych w ramach projektu unijnego.

Myślę, że większość szkół może się skarżyć na brak środków finansowych na wyposażenie swoich pracowni. W szkołach zawodowych wyposażenie takich nowoczesnych pracowni jest bardzo kosztowne. Wiadomo, że i organy prowadzące nie mają nadmiernych środków i niewiele mogą nam pomóc w tym względzie. Dlatego staramy się pisać projekty unijne dotyczące kształcenia zawodowego, których jednym z elementów jest wyposażenie pracowni zawodowych. W ostatnim czasie, w latach 2014-2015 udało nam się zrealizować jeden taki duży projekt, dzięki któremu mamy nieźle wyposażone niektóre pracownie zawodowe. Oczywiście nie wszystkie nasze pracownie są dobrze wyposażone, dlatego próbujemy pisać kolejne projekty uwzględniające ten element działalności szkoły.

Co mógłby Pan przekazać jako wskazówkę dla tych szkół, które są na początku drogi?

Myślę, że najważniejsze jest otwarta głowa na bardzo różne pomysły, myślenie nieszablonowe i wytrwałość w dążeniu do celu. Niech z naszych piętnastu różnych pomysłów zrealizujemy dwa, trzy lub cztery. Często pomysły wymagają poświęcenia wielu sił, zabiegów i czasu. Nie można się tym zrażać. Tu nie można być niecierpliwym. Przecież nawet najdłuższą podróż zaczyna się od zrobienia pierwszego kroku.

Przy realizacji takich zmian nie można być samotnikiem. Jest to ogrom działań, które jedną osobą przerosną. Zanim ruszymy „z motyką na słońce” musimy wiedzieć, że możemy liczyć na pomoc innych.

Dziękuję za rozmowę.

TOC w praktyce.

Rozmowa z **Luizą Tkacz**

dyrektorką Zespołu Szkół nr 28 w Warszawie

Pani Dyrektor, co było najważniejsze w ostatnich dwóch latach w życiu szkoły? Co inspirowało was do wprowadzania zmian w szkole?

Zostaliśmy przeniesieni do nowego miejsca, dano nam za mało sal lekcyjnych, a także pomieszczeń dla administracji, stanęłam przez problemami organizacyjnymi, stąd poszukiwanie nowych rozwiązań.

Na jakie kroki w związku z tym zdecydowaliście się w organizacji i nauczaniu?

Zgodnie z nową podstawą programową wymierne efekty w nauczaniu powinno osiągać się na każdej lekcji. Zaczęliśmy szukać najlepszego dla naszej szkoły sposobu i wprowadziliśmy nauczanie modułowe przedmiotów zawodowych. Ten sposób generuje dodatkowe koszty, gdyż np. dwóch nauczycieli uczy tę samą grupę, a w sali musi znaleźć się niezbędny sprzęt specjalistyczny do danego ćwiczenia. Po akceptacji wzrostu kosztów kształcenia przez burmistrza dzielnicy zostało wprowadzone nauczanie modułowe. Przy nauczaniu modułowym nauczyciele muszą współpracować ze sobą, muszą opracować scenariusze lekcji tak, aby wykorzystać czas i sprzęt maksymalnie. Nauczyciele w naszej szkole posiadają wysokie kwalifikacje i szczególnie angażują się w prowadzenie zajęć. Nauczanie modułowe wymaga także świadomej pracy ucznia, musi przyjść przygotowany na zajęcia i tu sprawdza się metoda TOC. Wprowadziliśmy ją w bieżącym roku szkolnym po moim uczestnictwie w Akademii Profesjonalnego Nauczyciela zorganizowanej przez MSCDN.

Jak podejmowaliście decyzje o zmianach?

Decyzje o wprowadzeniu nowości podejmowaliśmy po burzliwych dyskusjach, najpierw przedstawiłam pomysł, później każdy miał czas go przemyśleć – i odbywała się rada pedagogiczna, na której

dyskutowano, spierano się i uchwalano wprowadzenie zmiany.

Jak przebiega realizacja?

Jakie sukcesy macie na swoim koncie?

Nauczanie modułowe skutkuje wysokimi wynikami z egzaminów kwalifikacyjnych, uczniowie nie muszą pisać poprawek, mają umiejętności i wiedzę, które pozwolą im na znalezienie dobrej pracy. Po praktykach zawodowych każdy otrzymał propozycje zatrudnienia.

Na jakie problemy natrafiliście i jak sobie z nimi radzicie?

Wprowadziliśmy nauczanie modułowe dla jednego zawodu i odnosimy sukces – 100% zdawalności. Dla drugiego nauczanego zawodu nie wprowadziliśmy jeszcze modułów ze względu na brak pomieszczeń i odpowiedniego sprzętu. W tym roku zaczęliśmy już pierwsze zakupy, ale przed nami jeszcze dalsza praca. W tej chwili nie uzyskujemy 100% zdawalności, a to jest naszym celem.

Co mogłaby Pani przekazać jako wskazówkę dla innych szkół i dyrektorów, którzy są na początku drogi i dopiero zmiany rozpoczynają?

Wprowadziliśmy metodę TOC – funkcjonuje w szkole od listopada, więc z pierwszych obserwacji mogę powiedzieć, że uczeń lepiej pracuje podczas lekcji, jest zaangażowany. Jeszcze nie mam pełnej wiedzy o efektach, ewaluację przeprowadzimy w czerwcu. Nauczyciele wuefu i przedmiotów zawodowych chwalą metodę, inni nauczyciele stosują nie na wszystkich lekcjach, część nauczycieli jest sceptyczna. Mam nadzieję, że wyniki i wnioski z ewaluacji czerwcowej ich przekonają.

Dziękuję za rozmowę.